

Józef Zabielski

Biuletyn teologicznomoralny (101)

Collectanea Theologica 71/2, 129-156

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BIULETYN TEOLOGICZNMORALNY (101)

ZAWARTOŚĆ: I. Normatyw podeszłego wieku. List Ojca Świętego Jana Pawła II *Do moich Braci i Sióstr – ludzi w podeszłym wieku*; II. Miłość chrześcijańska drogą rozwoju życia społecznego w nauczaniu kard. Augusta Hlonda; III. Moralne aspekty przemian cywilizacyjnych. Spotkanie naukowe moralistów polskich, Zakopane, 5-7 VI 2000 r.*

I. NORMATYW PODESZŁEGO WIEKU

**List Ojca Świętego Jana Pawła II *Do moich Braci i Sióstr*
– *ludzi w podeszłym wieku***

Ojcowska wrażliwość papieża Jana Pawła II wyraża się w jego zainteresowaniu każdym człowiekiem i każdą grupą społeczną. Taką postawę Ojciec Święty prezentuje w każdym bezpośrednim spotkaniu z ludźmi, o tym świadczą też wydawane przez niego dokumenty. Niektóre grupy społeczne wydają się przez papieża szczególnie uprzywilejowane, np. dzieci, młodzież, rodziny. Nie oznacza to jednak, że Jan Paweł II kogoś lub jakąś grupę pomija, czy o niej zapomina. Dowodem takiego zainteresowania się każdym człowiekiem z osobna i każdą wspólnotą ludzką jest wydany 1 października 1999 r. *List do moich Braci i Sióstr – ludzi w podeszłym wieku*. Wprawdzie już wielokrotnie wcześniej papież zwracał się do ludzi starszych w różnych swoich dokumentach¹, niemniej jednak ten List apostolski stanowi dowód szczególnej uwagi papieża w tym względzie oraz szacunku wobec osób starszych. Wyrażając wdzięczność i uznanie Janowi Pawłowi II za ten dowód miłości do ludzi w podeszłym wieku, chcemy zwrócić uwagę na treściową „zawartość” owego Listu apostolskiego jako dokumentu Kościoła. Nasz sposób „oglądu” będzie formą wstępnej analizy z teologicznomoralnego punktu widzenia. W niniejszym omówieniu chcemy zaakcentować normatywny charakter wieku starszego,

* Redaktorem Biuletynu teologicznomoralnego jest ks. Józef Zabielski, Białystok-Warszawa.

¹ Trudno tu wymienić wielorakie formy wypowiedzi skierowane do tej grupy wiekowej podczas różnorodnych spotkań. Tytułem przykładu można tylko wskazać niektóre większe dokumenty, w których znajdujemy fragmenty skierowane do ludzi starszych, np. *Familiaris consortio*, nr 27; *Christifideles laici*, nr 45 i 48; *Evangelium vitae*, nr 46-47 i 94.

zwracając uwagę na wymagania stawiane przez wiek samym osobom starszym, oraz na wymogi innych wobec osób w podeszłym wieku.

Wymagania wieku starszego

Przemijający czas, odliczając kolejne lata życia, daje człowiekowi starszemu możliwość szczególnego przeżycia prawdy, że „dar życia, mimo towarzyszących mu trudów i cierpień, jest zbyt piękny i cenny, abyśmy mogli się nim znużyć”². Wdzięczność za dar życia jest więc pierwszorzędną powinnością, jaką papież wymienia w omawianym Liście. Przeżycie wdzięczności za dar życia wzmacnia w ludziach starszych spojrzenie wstecz – wspomnienie ludzi i sytuacji, z jakimi człowiek zetknął się w swoim życiu. Chociaż owo wspomnienie przeszłości uświadamia też przeżyte zgrzyoty i utrapienia, to doświadczenie wieku uczy, że „z pomocą łaski Bożej te codzienne trudy wspomagają często proces dojrzewania człowieka, hartując jego charakter”³. Wdzięczności domaga się nie tylko uświadamianie przeszłości, która jawi się jako stały proces dojrzewania człowieka, ale także – często przypominany przez ludzi starszych – moment śmierci i czekająca wieczność. Jan Paweł II z wdzięcznością stwierdza, że „pociesza nas myśl, że dzięki duszy duchowej przeżyjemy nawet własną śmierć. Wiara zaś otwiera przed nami «nadzieję, która zawieść nie może» (por. Rz 5, 5), wskazując perspektywę zmartwychwstania na końcu czasów (...) Chociaż życie ludzkie jest poddane rygorom czasu, Chrystus otwiera przed nami horyzont nieśmiertelności”⁴.

Oprócz wdzięczności za dar życia, powinnością ludzi starszych jest odpowiednie przeżywanie i traktowanie swego podeszłego wieku. Jan Paweł II w omawianym Liście nazywa starość – za Cynceronem – „jesienią życia”. Ludzie przeżywający ten okres życia powinni odkryć jego szczególną wartość. Starość bowiem, „łagodząc namiętności «pomnaża mądrość i służy dojrzalszymi radami». W pewnym sensie jest to czas szczególnie nacechowany mądrością, którą zwykle przynoszą z sobą lata doświadczeń, jako że «czas jest znakomitym nauczycielem»”⁵. Wzorców przeżywania wieku starszego ludzie wierzący winni szukać w Biblii. Pismo Święte, zachowując realizm widzenia wieku starszego, prezentuje pozytywną wartość życia. Na kartach Biblii mówi się o podeszłym wieku z wielkim poważaniem, a w długowieczności upatruje się znak Bożej łaskowości (por. Rdz 11, 10-32). „W świetle nauczania i terminologii biblijnej – podkreśla Ojciec Święty – starość

² Jan Paweł II, *List Do moich Braci i Sióstr – ludzi w podeszłym wieku* (dalej: LPW), 1.

³ *Tamże*, 2.

⁴ *Tamże*.

⁵ *Tamże*, 5.

jawi się zatem jako «czas pomyślny», w którym dopełnia się miara ludzkiego życia; zgodnie z Bożym zamysłem wobec każdego człowieka jest to okres, w którym wszystko współdziała ku temu, aby mógł on jak najlepiej pojąć sens życia i zdobyć «mądrość serca»⁶.

Owa mądrość serca domaga się od człowieka starszego spojrzenia na całość swego życia z właściwej perspektywy – wieczności. Jan Paweł II przypomina, że „starość ma swoją rolę do odegrania w tym procesie stopniowego dojrzewania człowieka zmierzającego ku wieczności”⁷. Z upływem lat człowiek oswaja się z myślą o „zmierchu” swego ziemskiego bytowania, o czym przypomina fakt odchodzenia krewnych, przyjaciół i znajomych „Granica życia i śmierci” – snuje swą refleksję papież – przesuwając się przez nasze wspólnoty i stale przybliża się do każdego z nas. Jeśli życie jest pielgrzymką do niebieskiej ojczyzny, to starość jest czasem, gdy jesteśmy najbardziej skłonni myśleć o wieczności⁸. Tego typu refleksjom wieku starszego nieodłącznie towarzyszy perspektywa odejścia z tego świata. Jest to „mroczny aspekt naszej ludzkiej kondycji naznaczonej przez grzech i stąd budzi nieunikniony smutek i lęk”⁹. Dzieje się tak dlatego, gdyż to w obliczu śmierci najbardziej ujawnia się tajemnica ludzkiego losu. Oprócz cielesnych dolegliwości wieku, człowieka stojącego w obliczu śmierci najbardziej dręczy lęk przed unicestwieniem na zawsze¹⁰. Dlatego tak bliska człowiekowi starszemu perspektywa odejścia, skłania go do stawiania radykalnych pytań o sens życia: co czeka go za mroczną zasłoną śmierci? Pytania tego typu stanowią szczególną powinność starszego wieku i wpisują się w całościowe dojrzewanie człowieka do wieczności. Odpowiedzi na nie były i są różne. Niebezpieczeństwo stanowią odpowiedzi pesymistyczne, które redukują życie ludzkie tylko do wymiaru ziemskiego. Jan Paweł II na kanwie owej pesymistycznej kultury życia przypomina, że zupełnie inną perspektywę ludzkiego istnienia ukazuje nam Jezus Chrystus, który o sobie powiedział: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11, 25-26). Ci więc, którzy uwierzyli w Chrystusa, choć podzielają ogólnoludzki smutek konieczności śmierci, winni odnajdywać pociechę w obietnicy nieśmiertelności. „Wiara – uczy Ojciec Święty – rozjaśnia zatem tajemnicę śmierci i opromienia swym światłem starość, która nie jest już postrzegana i przeżywana jako bierność, oczekiwanie na moment unicestwienia, ale jako zapowiedź rychłego osiągnięcia

⁶ *Tamże*, 8.

⁷ *Tamże*, 10.

⁸ *Tamże*, 14.

⁹ *Tamże*.

¹⁰ Por. Sobór Watykański II, Konstytucja *Gaudium et spes*, 18.

pełnej dojrzałości. Lata te należy przeżywać w postawie ufnej zawierzenia Bogu, szczodremu i miłosiernemu Ojcu; ten czas trzeba twórczo spożytkować, dążąc do pogłębienia życia duchowego przez usilniejszą modlitwę i gorliwą służbę braciom w miłości”¹¹.

Powinności innych osób wobec ludzi w podeszłym wieku

Swoje refleksje nad powinnościami innych wobec ludzi w podeszłym wieku Jan Paweł II osadza w kontekście biblijnym. Przypomina te osoby i zdarzenia biblijne, w których sam Bóg okazuje szczególną uwagę ludziom starszym, uznając wartość ich doświadczenia i powierzając im wyjątkowe zadania. Łaskawość Jahwe wobec Abrahama przyjmuje postać obietnicy: „Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił i twoje imię rozstawię: staniesz się błogosławieństwem” (Rdz 12, 2). Żona Abrahama, Sara, będąc świadoma swojej fizycznej starości, doświadczyła mocy Boga, który z „przekwitłego już ciała” wyprowadza nowe życie¹². W podobny sposób „traktuje” Bóg innych starych ludzi, o których jest mowa na kartach Starego Testamentu. Jan Paweł II przypomina, że to staremu już Mojżeszowi Bóg powierza misję wprowadzenia ludu wybranego z Egiptu oraz dokonania wielkich dzieł w służbie Izraela. Także Tobiasz w swej starości doznaje szczególnej łaski Boga (por. Tb 1-2), a męczeństwo wspieranego przez Jahwe Eleazara „jest świadectwem niezwykłej ofiarności i męstwa (por. 2 Mch 6, 18-31)”¹³. Również w Nowym Testamencie ukazana jest szczególna łaska Boga wobec ludzi starych. Małżonkowie Elżbieta i Zachariasz – „oboje już posunięci w latach” (Łk 1, 7), doznają wyjątkowego miłosierdzia Boga (por. Łk 1, 5-25), podobnie jak starzec Symeon i Anna (por. Łk 2, 29-38) oraz Nikodem (por. J 3, 1-21; 19, 38-40). Także apostoł Piotr już w sędziwym wieku zostaje powołany, aby poświadczyć swą wiarę męczeństwem, co Jan Paweł II szczególnie odnosi do siebie samego¹⁴.

Postawę Boga wobec osób starszych, opisaną na kartach Biblii, Jan Paweł II zestawia z postawą ludzi, o czym świadczy historia ludzkości – dalsza i bliższa. W przeszłości ludzi starych otaczano głębokim szacunkiem, o czym świadczy sta-

¹¹ LWP, 16; por. J. Zabielski, *Tajemnica ludzkiego cierpienia w ujęciu Jana Pawła II*, w: E.M. Lorek (red.), *Ulga w cierpieniu II*, Katowice 1993, s. 17-24.

¹² LPW, 6.

¹³ *Tamże*.

¹⁴ Komentując słowa Jezusa wypowiedziane do Piotra (por. J 21, 18), Jan Paweł II pisze: „Te słowa dotyczą mnie bezpośrednio jako Następcę Piotra i sprawiają, że tym goręcej pragnę wyciągnąć ręce do Chrystusa, posłuszny Jego wezwaniu: «Pójdź za Mną» (J 21, 19)”, *tamże*, 7.

rożytna literatura¹⁵. Zastanawiając się nad obecną sytuacją papież stwierdza, że „w niektórych społeczeństwach starość jest ceniona i poważana, w innych zaś cieszy się znacznie mniejszym szacunkiem, ponieważ panująca tam mentalność stawia na pierwszym miejscu doraźną przydatność i wydajność człowieka. Pod wpływem tej postawy tzw. trzeci lub czwarty wiek jest często lekceważony, a ludzie starsi muszą zadawać sobie pytanie, czy ich życie jest jeszcze użyteczne”¹⁶. Doskonałą ilustracją takiej postawy wobec osób w podeszłym wieku może być tekst ukazujący sytuację starych ludzi na polskiej wsi: „Stary człowiek, gdy brakuje mu już sił i przepisze swoją ziemię dzieciom albo państwu, również jest niepotrzebny. Starość na wsi jest największym przekleństwem. Więc niektórzy próbują z nią walczyć – ledwo włączając nogami dziadkowie pasą krowy, babcie, które winny już tylko co najwyżej pokręcić się przy kuchni, pielą buraki. Ale przychodzi moment, kiedy niezdatnemu narzędziu ludzkiemu córka odmawia przyniesienia litra mleka, bo lepiej opłaca się odstawić do skupu. Albo wylać zupę psu do miski, niż podać ojcu, który żyje nie wiadomo po co”¹⁷. Takie traktowanie człowieka starego nie jest ostatnią formą tragicznej postawy w tym względzie. „Dochodzi nawet do tego – pisze papież – że z coraz większą natarczywością proponuje się eutanazję jako rozwiązanie w trudnych sytuacjach. Niestety, w ostatnich latach sama idea eutanazji przestała budzić w wielu ludziach owo uczucie zgrozy, jakie jest naturalną reakcją umysłów wrażliwych na wartość życia”¹⁸.

Jako podstawową normę wyznaczającą bardziej szczegółowe powinności wobec ludzi starszych Jan Paweł II wskazuje przykazanie Dekalogu: „Czcij ojca i matkę”. Uzasadniając znaczenie tego przykazania stwierdza: „Jego pełne i konsekwentne przestrzeganie nie tylko jest źródłem miłości dzieci do rodziców, ale podkreśla też silną więź między pokoleniami. Tam, gdzie przykazanie to jest akceptowane i wiernie zachowywane, ludzie starzy nie muszą się obawiać, że zostaną uznani za bezużyteczny i kłopotliwy ciężar”¹⁹. Treść i zakres tego przykazania papież interpretuje w poszerzonym kontekście społeczno-historycznym i moralno-religijnym. Jego zdaniem, „«ojciec i matka» oznaczają tu również przeszłość, więź między kolejnymi pokoleniami, dzięki której możliwe samo istnienie narodu”²⁰. Jest to też przykazanie Boże, które zajmuje pierwsze miejsce wśród norm Dekalogu dotyczą-

¹⁵ Jan Paweł II przypomina tu słowa starożytnych poetów: Owidiusza („wielka była niegdyś cześć dla siwej głowy”, *Fasti*, V. w. 57) oraz Fokillidesa („Szczuj siwe włosy, a mądrego starca otaczaj zcją jak własnego ojca”, *Sentencje*, XLII), *tamże*, 9.

¹⁶ *Tamże*.

¹⁷ S. Domańska, *Krajobraz pszenno-buraczany*, *Solidarność* 1989, nr 10, s. 9.

¹⁸ *LWP*, 9.

¹⁹ *Tamże*, 11.

²⁰ *Tamże*.

cych powinności człowieka wobec samego siebie i społeczeństwa. Tylko temu przykazaniu towarzyszy obietnica: „Czcij ojca twego i matkę swoją, abyś długo żył na ziemi, którą Pan, Bóg twój, da tobie” (Wj 20, 12; por. Pwt 5, 16).

Przykazanie to zawiera w sobie trojaką powinność wobec ludzi starych: akceptować ich obecność, pomagać im oraz doceniać ich zalety. W wielu środowiskach i wspólnotach podstawy takie stanowią odwieczny obyczaj i są naturalnym sposobem postępowania. Są jednak kraje, zwłaszcza wyżej rozwinięte gospodarczo, gdzie konieczne jest przywrócenie ludziom w podeszłym wieku właściwego miejsca i godności, aby mogli oni czuć się „żywą częścią społeczeństwa”. Szacunek i miłość wobec ludzi starych jest cechą cywilizacji prawdziwie ludzkiej. Istnieją niestety społeczności, w których ztraca się szacunek do tych ludzi, co oznacza spadek poziomu kultury i cywilizacji. Doskonały opis losu starego człowieka oraz postawy zapomnienia i obojętności znajdujemy w jednym z opowiadań A. Sołżenicyna. „Ta niezrozumiana przez nikogo Matriona, porzucona przez własnego męża, osierocona przez sześcioro zmarłych dzieci, obca dla siostr i krewnych, śmieszna, po głupiemu, bezpłatnie pracująca dla innych, zawsze chętna do usług – ta Matriona aż do samej śmierci nie zdobyła żadnego majątku. Biała, brudna koza, kot – kuternoga, fikusy... Wszyscy żyliśmy obok niej i nikt nie zrozumiał, że to był właśnie ten człowiek sprawiedliwy, bez którego – jak mówi przysłowie – nie ostoi się żadna wieś. Ani żadne miasto”²¹.

W opisanej tu postawie zapomnienia ukazano także znaczenie i wartość ludzi starych we wspólnocie ludzkiej. Dostrzeżenie tych osób, jak też wartości ich istnienia w danej wspólnocie, jest powinnością wszystkich innych, a w sposób szczególnie ludzi młodych, których Jan Paweł II zachęca, aby towarzyszyli ludziom starym swoją obecnością. „Wzywam was, młodzi przyjaciele – apeluje – byście traktowali ich wielkodusznie i z miłością. Starsi potrafią dać wam znacznie więcej, niż możecie sobie wyobrazić”²². W omawianym dokumencie mamy też wskazane jeszcze bardziej szczegółowe sposoby realizacji owych powinności wobec ludzi starych. Takim środowiskiem, w którym tego typu zobowiązania winny być szczególnie dostrzegane i realizowane jest rodzina. W tej wspólnocie ludzie ci spełniają swoje naturalne funkcje wychowawcze i ewangelizacyjne, przez swoją obecność, radę, doświadczenie, modlitwę, świadectwo cierpienia. Takimi winni postrzegać ich inni,

²¹ A. Sołżenicyn, *Zagroda Matriony*, przeł. J. Łobodowski, w: *We własnych oczach. Antologia współczesnej literatury sowieckiej*, Paryż 1963, s. 519.

²² LWP, 12. Ojciec Święty przypomina tu pouczenia z Księgi Mądrości Syracha: „Nie odstawaj od siebie opowiadania starców, albowiem i oni nauczyli się go od swoich ojców” (8, 9); „stań na zgromadzeniu starszych: a [jeśli] kto jest mądry, przyłącz się do niego!” (6, 34), ponieważ „starcom przystoi mądrość” (25, 5).

nabierając przekonania, że „stają się szczególnie cennymi narzędziami tajemnych zmysłów Opatrzności”²³. Jan Paweł II podkreśla, że rodzina jest naturalnym środowiskiem przyżywania starości, „w którym człowiek w podeszłym wieku czuje się «u siebie» – wśród krewnych, znajomych i przyjaciół – oraz gdzie może być jeszcze w jakiś sposób pożyteczny”²⁴. O takie środowisko i warunki przeżywania starości winni zatroszczyć się wszyscy, przede wszystkim rodzina człowieka starego. Ze względu na wydłużanie się średniej długości życia, a tym samym wzrastanie liczby ludzi starych, konieczne jest krzewienie kultury akceptującej i ceniącej starość, co ochroni tych ludzi przed spychaniem na marginesy społeczeństwa. Z drugiej strony, żeby rodzina mogła pozostać dla człowieka starego naturalnym środowiskiem życia, należy jej „zapewnić skuteczną pomoc socjalną, stosownie do potrzeb wzrastających wraz z upływem lat lub pogarszaniem się stanu zdrowia”²⁵. W sytuacji, gdy opieka rodziny staje się niemożliwa, trzeba ludziom starym zapewnić odpowiedni „dom starców”, aby mogli przebywać w towarzystwie innych osób i korzystać ze specjalistycznej opieki. Rodzi to potrzebę zadbania o istnienie domów dla ludzi starych oraz odpowiedni sposób ich funkcjonowania. Jan Paweł II przypomina, że domy takie winny kierować się „nie tylko kryteriami sprawności organizacyjnej, ale dobrocią i wrażliwością”²⁶. To z kolei wymaga wypracowania i utrzymywania odpowiednich relacji z krewnymi, przyjaciółmi i wspólnotami parafialnymi, co sprawi, że pensjonariusze owych domów będą czuli się kochani i przydatni społeczeństwu. W tym miejscu papież „z podziwem i wdzięcznością” wspomina istnienie zgromadzeń zakonnych i stowarzyszeń wolontariuszy, którzy z wielkim poświęceniem opiekują się ludźmi starymi, a szczególnie ubogimi, samotnymi i znajdującymi się w trudnej sytuacji życiowej. W ten sposób Jan Paweł II przypomniał także powinności Kościoła wobec ludzi starych. Wspólnota Ludu Bożego troszczy się nie tylko o starych biskupów i kapłanów, zakonników i zakonnice, ale o wszystkich innych, zwłaszcza o wdowy i wdowców, którzy zostali sami na ostatnie lata życia. Zwracając się w imieniu Kościoła do wszystkich ludzi starych papież pisze: „Kościół nadal was potrzebuje. Wysoko ceni sobie przysługi, jakie nadal jesteście gotowi mu oddawać w różnych dziedzinach apostolatu, liczy na wasz wkład wytrwałej modlitwy, oczekując waszych wyważonych rad i wzbogaca się dzięki ewangelicznemu świadectwu, jakie składacie każdego dnia”²⁷.

²³ LPW, 13.

²⁴ *Tamże*.

²⁵ *Tamże*, por. J. Zabielski, *Personalistyczna koncepcja chrześcijańskiego miłosierdzia w odniesieniu do niepełnosprawnych. Jana Pawła II rozumienie problemu*, w: *Ulga w cierpieniu*, s. 27-34.

²⁶ LPW, 13.

²⁷ *Tamże*.

Podsumowując nasze refleksje raz jeszcze należy podkreślić, że już samo wydanie omawianego *Listu do ludzi w podeszłym wieku* stanowi swoiste *novum* w nauczaniu papieża, jak też dowód wrażliwości i pasterskiej troski jego autora – Jana Pawła II. Lektura tego dokumentu ukazuje wartość i godność człowieka w pewnym okresie i stanie życia. Przypominając te wartości, które trudności życia wieku podeszłego często zacierają, papież pomaga ludziom starym przeżywać ten szczególnie – często najcięższy – czas ziemskiego istnienia. Treść tego Listu wzbudza nadzieje nie tylko co do okoliczności ziemskiego życia, ale – a może przede wszystkim – jest podkreśleniem wiecznego wymiaru i sensu ludzkiej egzystencji. Odnosi się to zarówno do ludzi starych, jak też do wszystkich innych, a zwłaszcza do tych, którzy w swoim najbliższym otoczeniu mają ludzi w podeszłym wieku: w rodzinie, w pracy zawodowej czy w miejscu zamieszkania. Można powiedzieć, że List ten, choć wprost adresowany jest do „ludzi w podeszłym wieku”, odnosi się do nas wszystkich, gdyż „podeszły wiek” i starość, to perspektywa każdego człowieka. Mając to na uwadze, niech refleksje mniejsze zakończą słowa modlitwy o starość: „Panie, naucz mnie starzeć się. Przekonaj mnie, że wspólnota nie wyrządza mi krzywdy, jeżeli zwalnia mnie z odpowiedzialnego urzędu, gdy nie prosi mnie więcej o zdanie, jeżeli wyznacza innych na moje stanowisko. Usuń ode mnie dumę nabytego doświadczenia i poczucie mojej niezbędności... Oby moje odejście z pola działania było proste i naturalne, jak szczęśliwy jest zachód słońca. Panie, naucz mnie starzeć się tak. Amen”²⁸.

ks. Józef Zabielski, Białystok-Warszawa

II. MIŁOŚĆ CHRZEŚCIJAŃSKA DROGĄ ROZWOJU ŻYCIA SPOŁECZNEGO W NAUCZANIU KARD. AUGUSTA HLONDA

Wartościami nieprzemijającymi w świecie, we wszystkich przejawach życia społecznego są: sprawiedliwość, wolność, solidarność, pokój czy bezinteresowna służba na rzecz innych ludzi. Czynnikiem powodującym takie postawy jest miłość jako rzeczywistość, która spośród wymienionych dóbr jest największą wartością, a w której mieszczą się i zawierają inne cnoty. Ona wieńczy należyty ład moralny, tak w zakresie życia osobistego jak i społecznego.

W chrześcijańskiej moralności wpływa ona z przyjęcia wiary, owego zawierzenia i powierzenia się Bogu. Miłość ta jawi się przede wszystkim jako miłość Boga, Jezusa Chrystusa, Kościoła i bliźniego. Natomiast w ramach życia społecz-

²⁸ G. Perico, *Preghiera della terza età*, cyt. za: J. Ablewicz, *Będziecie moimi świadkami*, Kalwaria Zebrzydowska 1982, s. 34.

nego wyraża się między innymi w braterstwie, sprawiedliwości i poszanowaniu drugiego człowieka. Oznacza to, że trudno mówić o miłości, jeśli na świecie panuje niesprawiedliwość, nieczułość na potrzeby drugiego człowieka, jeśli pokój między narodami i pokój w poszczególnych krajach ciągle jest zagrożony. A dzieje się tak – jak zauważało również wielu katolickich międzywojennych ludzi pióra – skutkiem wyrwania z serc ludzi wiary i zapominania o miłości Boga¹.

Zasada miłości w wielu krajach stawała się wówczas czymś obcym, niewygodnym, odrzucanym, a na jej miejsce wchodził egoizm i wyrachowanie. Dlatego podejmowano próby regulowania życia społecznego jedynie w oparciu o sankcje karne, groźby, strach². Zalecano walkę klas jako sposób rozwiązywania problemów nierówności, jako drogę postępu. Rezultat tego dał się zauważyć w wielu krajach już na kilka lat przed wybuchem II wojny światowej, np. w Niemczech, Meksyku czy Hiszpanii. Był to ciągle lęk, obawa, niepewność co do własnej egzystencji i co do warunków bytu³.

Z powyższych zagrożeń kard. August Hlond zdawał sobie sprawę, dostrzegał konieczność miłości chrześcijańskiej w całości kształcie życia społecznego. Jej brak pociągał za sobą negatywne konsekwencje, tak w życiu indywidualnym jak i zbiorowym. Jak zatem kard. Hlond widział miłość jako drogę rozwoju życia społecznego? Odpowiedzi udzielimy przez analizę jego duszpasterskiego nauczania. Dokonamy tego w trzech etapach: opisie naruszania miłości w życiu społecznym Polski międzywojennej; wskazaniu konieczności chrześcijańskiej miłości do rozwoju życia jednostki i społeczeństwa, by w końcu ukazać odpowiedź tej miłości przez chrześcijanina na drogach życia osobistego i społecznego.

Przejawy naruszania miłości

Miłość chrześcijańska realizuje się między innymi w sprawiedliwości. Wszystko więc, co jest niesprawiedliwością, godzi także w prawo miłości. Ta ostatnia zakłada sprawiedliwość i ją dopełnia. W czym się przejawiało – zdaniem ks. kard. Hlonda – naruszanie tej miłości w Polsce międzywojennej?

Kard. prymas August Hlond zdawał sobie jasno sprawę z tego, że stosunki panujące w Polsce lat 20. i 30. XX w. były niesprawiedliwe i stanowiły – jak mówił –

¹ Zob. np. I. Czuma, *Sprawiedliwość i miłość jako zasady chrześcijańskiego ustroju społecznego*, w: *Katolicka Myśl Społeczna. Pamiętnik III Studium Katolickiego w Warszawie 1937, Poznań 1938*, s. 130-147; zob. także J.E. *Na bezdrożach – O nielegalnej działalności ZNP, Ruch Katolicki 7(1937) nr 5*, s. 207-208.

² Zob. I. Czuma, *Sprawiedliwość i miłość jako zasady życia chrześcijańskiego w ustroju społecznym*, s. 145.

³ Zob. *tamże*, s. 143-144.

„hańbę społeczną naszych czasów”, ze względu na „warunki, w których żyje proletariat”⁴. Podczas gdy niewielka garstka obywateli miała do dyspozycji większość dochodu narodowego, warstwa robotnicza i chłopska żyła w skrajnej nędzy.⁵ Prymas widział w tym wpływ przeszłości i następstwo niewłaściwej polityki socjalno-ekonomicznej. W wyniku ogólnego niedostatku gospodarczego, a jeszcze bardziej wskutek wielkich dysproporcji w posiadaniu – bezdomność, proletariat robotniczy i wiejski oraz bezrobocie stały się zjawiskiem powszechnym, a jak sądziło wielu, prawie nieuniknionym.⁶ To ostatnie było zresztą najgroźniejszą plagą tamtych lat. Kardynał określał je jako „druga Polska zagranicą”, utworzona przez żywą niedolę, „którą we własnym kraju ograniczają niepomysłne warunki bytu. To ci, którzy we własnej Ojczyźnie żyją jakby nietutejsi, jakby nie do nas należeli, jakby tu nie mieli praw”⁷... Bezrobotni – „krajowa zagranica niedostatku i biedy” – to ci, „co pozbawieni zarobku wystarczającego na potrzeby życiowe sił we własnym Państwie bez chleba i dachu. Żyją tu jakby poza społeczeństwem, od którego niczego nie mogą oczekiwać”⁸.

Ta jaskrawo i ostro ukazana przez prymasa Hlonda „zagranica niedostatku” jest czynnikiem destrukcyjnym dla całego narodu. Najmocniej jednak, i przede wszystkim, zagraża ona dotkniętym owym nieszczęściem. Bezrobocie nie tylko odbiera chleb i dach nad głową, ale czyni też z człowieka istotę bezimienną, pozbawia ideałów i twórczych możliwości oraz wpływa negatywnie na kształtowanie życia.⁹ Ci ludzie bywają traktowani jako niepotrzebni, „tolerowani jako ciężar społeczny, unikani jako proletariusze”¹⁰. A przecież – prymas rozumiał to doskonale – głodni, bezdomni nie byli winni swojej doli, choć tak niekiedy mogłoby się wydawać. Stali się ofiarami, z jednej strony powszechnej klęski, jaka dotknęła

⁴ A. Hlond, *Da michi animas caetera tolle. Pisma różne*, zebrał i opracował S. Kosiński, Łódź/Wartą 1963-1964, s. 110 (dalej PR 1). Jego zdaniem „Ustrój społeczny wymaga bezwzględnej naprawy, ponieważ w świecie istnieje jako stałe zjawisko, proletariat żyjący w nieuzasadnionej nędzy a podział własności jest rażący i niesprawiedliwy”, *tamże*.

⁵ W 1931 r., gdy przeciętny miesięczny dochód dla 7% obywateli wynosił 130 zł na osobę, to w tym samym czasie dla 93% Polaków pozostawało tylko 25 zł tego dochodu; zob. J. Mosdorf, *Dziś i jutro*, Warszawa 1938, s. 57. W tych samych latach na wsi niespełna 1% ogólnej liczby gospodarstw rolnych o powierzchni ponad 50 ha posiadało 47% gruntów, 2/3 zaś gospodarstw drobnych, poniżej 5 ha zajmowało 19% użytków rolnych; zob. A. Ajnenkiel, *Położenie prawne robotników rolnych w Polsce 1918-1939*, Warszawa 1962, s. 141.

⁶ Zob. A. Hlond, *Da michi animas caetera tolle. Przemówienia*, s. 53, 57 (dalej P); zob. także tenże, *Da michi animas caetera tolle. Listy Pasterskie*, s. 161.

⁷ P, s. 51.

⁸ *Tamże*.

⁹ Zob. *tamże*, s. 53.

¹⁰ *Tamże*, s. 51.

całą Polskę, a z drugiej – niesprawiedliwych stosunków społecznych.¹¹ Ujawnia się to i w wioskach, i w miastach, gdzie stale rosną szeregi owych „fachmaniarzy” bez pracy i bez własnego mieszkania.¹²

Reakcją na tego rodzaju niesprawiedliwość gospodarczo-społeczną były ruchy robotnicze i ludowe o programach bardzo radykalnych i rewolucyjnych. Te zaś z kolei nie zawsze opierały swoje zasady i konkretne działania na podstawowych założeniach sprawiedliwości. Wyrównując bowiem krzywdę jednych, niejednokrotnie lekcewały podobną krzywdę i niesprawiedliwość w stosunku do drugich. Analogicznie, systemy polityczne w rozwiązywaniu konfliktów międzynarodowych i wewnątrzpaństwowych nie liczyły się z wymogami teź sprawiedliwości, posługując się zazwyczaj siłą. Nie zważając zaś na prawo każdej osoby do samostanowienia, podporządkowują sobie przemocą „całego człowieka”, jego myślenie, przekonania, wierzenia, sumienie i zasady etyczne.¹³

Równie groźnym objawem niesprawiedliwości i obojętności wobec jej skutków było niedostrzeganie wokół siebie ludzi głodnych, urządzanie sobie życia tak, jakby ich w ogóle nie było.¹⁴ Ewidentnym brakiem w zakresie sprawiedliwości były również – potępiane przez kardynała – postawy uchylania się przed sprawiedliwą daniną czy nawet ofiarą na rzecz ojczyzny, przedkładanie interesu osobistego, partyjnego nad interesy ogółu państwa, podporządkowywanie sobie interesów kraju i wykorzystywanie swojej przewagi w stosunkach między pracodawcą a robotnikiem. Brak sprawiedliwości na tym ostatnim odcinku życia społecznego pogłębia konflikt między klasą posiadającą a robotniczą. W rezultacie jedyną formą wzajemnego oddziaływania, środkiem polepszenia sytuacji robotnika, staje się walka.¹⁵

Na obniżenie ogólnego poziomu sprawiedliwości społecznej miała wielki wpływ panosząca się między ludźmi codzienna nieuczciwość. Dotyczyła ona nadużyć w bankach, urzędach, przedsiębiorstwach, sklepach; zawieranie umów z myślą niedotrzymania ich, fałszowanie testamentów, „kupowanie” fałszywych świadków w sądach, zatrzymywanie zarobków robotnikom oraz szerzącego się bandytyzmu, przemocy i grabieży.¹⁶ Kardynał ukazywał również wykroczenia przeciwko sprawiedliwości, które godziły w dobra osobiste człowieka. Tym złem było m.in. pijaństwo, zmysłowość w dziedzinie życia seksualnego oraz demoraliz-

¹¹ Zob. LP, s. 108.

¹² *Tamże*, s. 161.

¹³ *Tamże*, s. 223.

¹⁴ Prymas wobec ostrości występowania zjawiska głodu i bezdomności piętnuje wystawność życia, rozrzutność itp. postawy, zob. *tamże*, s. 161.

¹⁵ Zob. *tamże*, s. 19.

¹⁶ Zob. *tamże*, s. 111.

zacja na wielu płaszczyznach codziennego działania.¹⁷ W tym celu organizowano dla młodzieży specjalne obozy, których program nie liczył się z wymogami moralnymi. Wykorzystywano do tej deprawacji pewną część prasy, literaturę, a także teatr. W wyniku tego użycie seksualne, „bezwstyd”, zboczenia zdobywały sobie uznanie i pochwały, czyniąc przez to „spustoszenie w obyczajach”. Część społeczeństwa polskiego przesiąkała atmosferą zmysłowości na skutek przypadków publicznej demoralizacji, rozpowszechniania pornografii, jak też przez modę oraz „kult nagości na wybrzeżach i letniskach, i systematyczne rozszerzanie nieobyczajności aż do uwielbienia rozpusty i perwersji”¹⁸.

Obok wspomnianego zła, w Polsce międzywojennej dawały o sobie znać wykroczenia godzące wprost w miłość Boga i bliźniego. Dążenia ateistyczne zmierzające do przekreślenia Boga w życiu własnym i innych były próbą bogobójstwa, podejmowanego zresztą nie po raz pierwszy.¹⁹ Ta świadomie podejmowana walka z wiarą i Ewangelią, była bezpośrednio aktem nienawiści w stosunku do Boga. Czyniła ona też nieskuteczną w danym przypadku zbawczą miłość Boga do człowieka.

Nasza bolesna narodowa przeszłość – jak zauważa prymas Polski – i związane z nią różnego rodzaju przemiany nie stanowiły czynnika pogłębiającego tę miłość i nie umacniały poczucia braterstwa w narodzie. Wprost przeciwnie – w 1936 r. kardynał pisał, że obok bezbożnictwa największą okropnością stosunków ówczesnej rzeczywistości była nienawiść podnoszona często do rangi hasła, zasady, obowiązku.²⁰ Ks. prymas zdawał sobie sprawę z tego, że gloryfikacja, niejako „kanonizacja” nienawiści „wyziębła świat”, a w następstwie „rozsadza społeczeństwo”²¹. To groźne zło miało miejsce także w życiu publicznym, gdzie walczyły ze sobą wrogie obozy polityczne i ideologiczne. Fanatyzm oraz egoizm rasowy i partyjny rozbił siłę i jedność narodu.²² Uniemożliwił on państwu podejmowanie skuteczniejszych kroków, by wybrnąć z trudnej sytuacji gospodarczej. Nie sposób bowiem mówić o zaprowadzeniu porządku socjalnego, opartego na zasadach uczciwości, sprawiedliwości i szacunku dla

¹⁶ Zob. *tamże*, s. 111.

¹⁷ Chodzi między innymi o kradzież, krwawe rozboje oraz zło szerczące się w lokalach znanych z tego, że dla wielu „tam zaczyna się ich zarobek, gdzie się kończy godność ludzka”, P, s. 9; por. także LP, s. 111.

¹⁸ P, s. 43-144; zob. także LP, s. 111-112.

¹⁹ Zob. LP, s. 29-30, 107-108.

²⁰ Zob. LP, s. 89, 109.

²¹ Zob. *tamże*, s. 109.

²² Wynika to wyraźnie z jednej z jego wypowiedzi: „Siła Narodu dziś niestety rozbita jest przez fanatyczną nieustępliwość partyjną i dziki egoizm klasowy”, *tamże*, s. 137.

bliźniego, gdy różnice ideowe powodowały wzajemną nieufność łącznie z nienawiścią i bezwzględny potępieniem²³. Człowiek o odmiennym światopoglądzie na ogół był uważany za wroga. On też z zasady musiał być zły, pozbawiony jakichkolwiek zasług, pozytywnych cech charakteru, godnych uznania inicjatyw czy propozycji. Dopuszczono, a nawet uprawniano, w stosunku do niego wszelkie kłamstwa, podejrzenia i oszczerstwa. Pogodzenie się czy współpraca wykluczone były z góry.²⁴

Z listu *O katolickie zasady moralne*, w którym kardynał sprzeciwia się radykalnym metodom walki ze zwolennikami ateizmu oraz żydostwem, wynika, że zasada miłości w tym względzie nie była respektowana także przez katolików. Ci ostatni, oceniając działalność ateistów i w dużej części Żydów, jako złą i szkodliwą, podejmowali z nimi walkę niezgodną z duchem Ewangelii, stosowali przemoc. W ten sposób dewastowano niekiedy sklepy i stragany żydowskie, wybijano okna żydowskich domów, oczerniano Żydów.²⁵ Znane były też przypadki podburzenia jednych przeciwko drugim, co doprowadzało do oszczerczych zarzutów, bójek, rozlewu krwi i jeszcze większej wrogości.²⁶ Na linii nienawiści zawsze sytuował się narodowy ekskluzywizm, szowinizm a nawet rasizm.²⁷

Trzeba mieć również na uwadze niepokojące zjawiska takie jak: samolubstwo, chciwość, nieczułość i obojętność wobec potrzeb bliźniego. Na to poważne zło, które dotknęło w sposób szczególnie ówczesne czasy zwracał uwagę papież Pius XI w encyklice *Quadragesimo anno*.²⁸ Analogiczne przejawy braku miłości na co dzień dostrzegał prymas Hlond w naszej rzeczywistości międzywojennej. Obojętność wobec ludzi potrzebujących ujawniła się głównie w latach nasilenia bezrobocia. Obok wielkiej ofiarności i wyczucia sytuacji, często nad miłością brała górę chciwość i egoistyczna troska o urządzenie własnego życia jak najwygodniej. Dlatego istniała z jednej strony rzeczywista bieda całych rzesz ludzi, z drugiej zaś niewrażliwość możliwych na to zjawisko, ich gonitwa za zyskiem, doczesnością sprawiły, że miłość bliźniego dla wielu wiernych stała się „ascetycznym urojeniem”, czymś nierealnym, nieznanym, a przynajmniej niemożliwym do praktykowania.²⁹ Przy takim stanie rzeczy również miłość ojczyzny przeradzała się w fikcję. Ci bo-

²³ Ks. kardynał wyraźnie stwierdza: „Serca zastygają we wzajemnej nieufności. Różnice ideowe wyradzają się w nienawiść i bezwzględne zwalczanie przeciwnika”, *tamże*, s. 158.

²⁴ Zob. *tamże*, s. 109.

²⁵ Zob. *tamże*, s. 109-110.

²⁶ Zob. *tamże*, s. 110.

²⁷ Zob. *tamże*, s. 165.

²⁸ Zob. QA, 104-109. Taką sytuację nakreślają również historycy; por. S. Tu r n a u, *Ku lepszej przyszłości*, Poznań 1937, s. 134-137.

²⁹ Zob. LP, s. 162, 224.

wiem, którzy nie doświadczyli, czym jest prawo miłości w stosunkach między ludźmi, bezinteresowna pomoc innemu człowiekowi – są w praktyce ludźmi duchowo wypaczonymi. Zazwyczaj nie odczuwają oni potrzeby uczuć patriotycznych, gdyż warunki bytu odcięły ich od wszelkich możliwości twórczych w ramach własnej ojczyzny i nie pozwoliły im dojrzeć jej piękna i wartości.³⁰

Miłość chrześcijańska warunkiem rozwoju życia społecznego

W jaki sposób kard. A. Hlond wskazuje na konieczność podjęcia miłości chrześcijańskiej jako drogi rozwoju życia jednostki i społeczeństwa polskiego? Przez jej głoszenie i świadectwo!

Na pierwszy plan w nauce prymasa wysuwa się chrystocentryczny wymiar miłości chrześcijańskiej z jednakową miłością Boga i Ducha Świętego. Umiłowanie zaś ojczyzny i bezgraniczne jej poświęcenie możemy zauważyć w życiu kardynała na tle jego pracy dla dobra Kościoła. Pragnął, aby Polska, która przez wieki złączona była z Kościołem, swoją przyszłość kształtowała z Chrystusem, wedle Jego prawa i Ewangelii. Ocalenie narodu po czasach niewoli i wojen przypisywał Bogu, w którym widział szczęście Polski oparte na trwałych zasadach moralnych.³¹ W Liście pasterskim *O zadaniach katolicyzmu wobec walki z Bogiem* pisał: „Najwyższą zasadą będzie nam miłość Boga i narodu, prawdy i błędzących (...) Nie spoczniemy, aż Bóg zapanuje w życiu narodu”³². Przykład św. Jana, jako ucznia miłości – mówił prymas – powinien wnieść w naród przekonanie, że „wszystko, co narodziło się z Boga, zwycięża świat, a zwycięstwem, które odnosimy nad światem, jest nasza wiara (1J 5,4-5)”³³.

Chrześcijanin, kiedy potrafi oprzeć się złu, wybierając życie miłością – czy to w rodzinie, w zakładzie pracy lub w jakimkolwiek kontakcie z bliźnim – służy samemu Bogu.³⁴ Tym samym więc „żywąc wedle objawionego prawa moralnego, człowiek jest w zgodzie z Bogiem i ze sobą, z nakazem Bożym i ze swą istotą, z planami Stwórcy i ze swym powołaniem zarówno doczesnym, jak i wiecznym. Gdy życie swoje z Ewangelią uzgadnia, chrześcijanin nie tylko nie ubliża swemu człowieczeństwu, lecz uszlachetnia swe przyrodzone przymioty, a dążąc do do-

³⁰ Zob. P, s. 55.

³¹ Zob. A. Hlond, *Jesteśmy przez Opatrzność powołani do miłości...* Główne myśli wypowiedziane w poznańskiej farze z okazji odpustu św. Marii Magdaleny, 22 VII 1945, w: S. Kosiński (oprac.), *W Służbie Boga i Ojczyzny*, Warszawa 1988, s. 196 (dalej: WSBIO).

³² A. Hlond, w *Środę Popielcową* Poznań 1932, w: A. Słomka (wyd.), *Na straży sumienia narodu*, Ramsey 1951, s. 51 (dalej: NSSN).

³³ NSSN, s. 190.

³⁴ Zob. WSBIO, s. 205.

skonałości w nadprzyrodzonym życiu łaski, podnosi także dostojność swej naturalnej postawy”³⁵.

Życie chrześcijan ma wypływać z wiary i jest o tyle cenne, o ile przejawia się w czynie, ku chwale Boga i pożytkowi człowieka. Mówił bowiem Zbawiciel: „Po tym was poznają, żeście uczniami moimi, iż będziecie mieli miłość ku sobie”³⁶. Chrześcijanie więc mogą stawać się świętymi, praktykując miłość pośród swych zadań i spraw życiowych. Warunkiem jest wiara, z jaką przyjmą wszystko od Boga w imię Jego miłości, którą Bóg świat umiłował.³⁷

Prymas zmierzał do tego, aby w społeczeństwie wytworzyć klimat należytego pojmowania prawa Bożego. Najdoskonalszym wyrazicielem tego zadania w nauce ks. kardynała był Jezus, pełniący wolę Ojca jako Zbawiciel rodzaju ludzkiego. Dlatego chrześcijanin powinien pojmować służbę Jezusowi jako dar wdzięczności za miłość, jaką On okazał ludziom. Odpowiedzią człowieka na ten dar winno być życie Ewangelią oraz wiara połączona z pełnieniem dobrych czynów, które będzie wzbogacała miłość.³⁸

Chrystus jako Zbawiciel przyniósł na ziemię również pokój i miłość. Chce pomóc człowiekowi, aby on sam mógł się wznieść na wyżyny ducha – wprowadzając w społeczeństwo, w którym żyje, zgodę, szczęście i pokój. Chce jedynie, by człowiek skorzystał z tego daru opierając swoje życie na Jego prawie.³⁹ Dlatego prawo Chrystusa, oparte na miłości, stało się dla kard. Hłonda przewodnią ideą budowania społeczeństwa polskiego na gruncie zasad chrześcijańskich. Wewnętrzna zgoda społeczna i polityczna z konieczną dla narodowego bytu solidarnością braterską miała przeważać nad hasłami nienawiści i zemsty.⁴⁰ Pouchał więc prymas wraz z episkopatem naród słowami św. Pawła: „Wszyscy jednym ciałem jesteśmy w Chrystusie, a każdy z osobna jesteśmy członkami jedni drugich. (...) Miejcie miłość bez obłudy. Brzydziecie się złem, a trzymajcie się dobrego. Miłością braterską jedni drugich miłujcie. Uszanowaniem wzajemnym się uprzedzajcie (...). Bądźcie między sobą jednomyślni (...). Nikomu złem za złe nie odpłacajcie. (...) Jeśli być może i o ile od was zależy, miejcie pokój ze wszystkimi ludźmi. (...) Nie daj się zwyciężyć złem, ale zwyciężaj złe dobrem (Rz 12,5-21)”⁴¹. W innym zaś miejscu prymas powie: „...w każdym ustroju nauka Chrystusowa będzie «światłością na objawienie ludów» (Łk 2, 32). Po wszystkie

³⁵ *Tamże*, s. 204.

³⁶ WSBIO, s. 71.

³⁷ NSSN, s. 254. Ten związek wiary z miłością głosi II Sobór Watykański; por. KK 41.

³⁸ Zob. NSSN, s. 254-255.

³⁹ Zob. WSBIO, s. 122.

⁴⁰ *Tamże*, s. 206.

⁴¹ *Tamże*, s. 207.

czasy Prawo Jego będzie normą moralną ludzkości i kamieniem węgielnym ładu w społeczeństwach”⁴².

Można porównać naukę prymasa do słów Jana Pawła II, który stwierdza, że jako chrześcijanie i uczniowie Jezusa Chrystusa, „Księcia pokoju” (Iz 2, 32), wszyscy ludzie powinni być „wprowadzającymi pokój” (Mt 5, 9), działając na rzecz prawdy, wolności, sprawiedliwości i miłości, co w końcu stanowi podstawę budowania w świecie prawdziwego pokoju.⁴³

Kard. Hlond, wiedząc o odpowiedzialności wobec narodu, jaka na nim spoczywała, sam żyjąc duchem Chrystusa, pragnął, aby Polska swoje odrodzenie opierała na nauce Ewangelii. Nawoływał więc, by dzieci, młodzież czy dorośli budowali swoje życie na miłości Chrystusa. Był głęboko przekonany, że tak pojęte wychowanie narodu w duchu nauki katolickiej odniesie zwycięstwo nad ludzką słabością.⁴⁴ Wierząc w to, głosił: „Po naszej stronie jest miłość i Chrystus”⁴⁵.

Z drugiej strony wiedział, że prawdziwe odrodzenie narodu musi wyphywać z czystego serca, które jest dziełem łaski Bożej. „Dopiero taka dusza, przez którą przepływa strumień Łaski Chrystusowej jest zdolna się odrodzić i jest naprawdę katolicką i Chrystusową”⁴⁶. I dlatego Chrystus Odkupiciel pragnąc, aby człowiek mógł być uczestnikiem Jego miłości i zrozumiał jej wartość „objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi”. Człowiek z kolei może wtedy ujrzeć właściwą godność i wartość swego człowieczeństwa, kiedy otwarcie przybliży się do Chrystusa mimo swoich słabości i grzechów.⁴⁷

„Chrześcijaństwo – jak mówił prymas Hlond – ma tajemnicę leczenia wszystkich ran moralnych. W słowach: dobro, prawo, sumienie, powinność, cnota, grzech, wolność – katolicyzm wkłada znaczenie wzięte z nauczania Chrystusowego. Niezbita wyższość i wieczna wartość chrześcijańskiego prawa moralnego tym się tłumaczą nade wszystko, że ono jest z woli Bożej, ale tłumaczą się skądinąd też jego wartością wewnętrzną, jego zgodnością z naturą i celem człowieka. Żyjąc wedle objawionego prawa moralnego, człowiek jest w zgodzie z Bogiem i z sobą, z nakazem Bożym i ze swą istotą, z planami Stwórcy i ze swym powołaniem zarówno doczesnym jak i wiecznym”⁴⁸.

⁴² NSSN, s. 304.

⁴³ Zob. CHL 42.

⁴⁴ Zob. A. Hlond, *Przemówienie do Wyższych Przełożonych Zakonów Żeńskich w Krakowie, 25 VI 1947*, w: *Acta Hlondiana* (dalej: AH), Łąd 1963, t. 2, cz. 2, s. 176-177.

⁴⁵ *Tamże*.

⁴⁶ *Tenże*, *Przemówienie na VIII Zjeździe Katolickim w Inowrocławiu, 25 VI 1927*, AH, t. 2, cz. 2, s. 43.

⁴⁷ Zob. RH 10.

⁴⁸ A. Hlond, *O panowanie ducha Bożego w Polsce*, Poznań 18 II 1946, AH, t. 1, cz. 1, s. 214.

Aby zatem człowiek mógł tego dokonać, należało zdobyć takiego przewrotu uznać za dziedzictwo ducha i kultury. Potrzeba społeczności, która była zdolna wzniecić i podtrzymać głęboką rewolucję duchową, ostać się wśród przeciwności, zachować nieprzerwaną aktywność, podtrzymać swą powagę oraz uchronić się od wewnętrznego rozkładu. Takie wpływy i tak niespożyta żywotność – pisał kard. Hlond – mogły społeczności ludzkiej, choćby najmniejszej, zapewnić siły nadprzyrodzone. Chrystus powołuje do życia taką instytucję i nazywa ją „swym Kościołem” (por. Mt 16, 18).⁴⁹

Ustanawia go tu na ziemi jako swe Mistyczne Ciało stwarzając widzialny organizm – wspólnotę wiary, nadziei i miłości.⁵⁰ On jest jego Głową, my zaś jego członkami, a duszą Duch Święty.⁵¹ Duch Święty udziela też darów, które są Bożymi darami dla służby w Kościele. Kościół zaś nadał pragnie, by chrześcijanie jak pierwsi apostołowie – głosił prymas – szerzyli wiarę w Chrystusa. Żywą komórką Kościoła Chrystusowego jest parafia, gdzie jedność organiczna wiernych jako społeczności wierzących ma być połączona przykładem wzajemnej miłości, zgody i solidarności. Początkiem i sprawcą takiego życia we wspólnocie jest zawsze Duch Święty, który przez natchnienie, światło i łaskę prowadzi do świętości.⁵²

Każdy chrześcijanin powinien dbać o rozwój swojej służby i jej doskonalenie, aby Bóg mógł go użyć lepiej niż dotąd w dziele budowania Jego Kościoła, a także by w Nim samym mógł wzrastać. Chrystus bowiem zostawił swoim wyznawcom polecenie: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko co wam przekazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 29, 19-20).⁵³

Kard. Hlond domagał się konkretnej postawy katolika, który obdarzony charzmatycznymi darami Ducha Świętego będzie budował w ojczyźnie królestwo Chrystusa.⁵⁴ Taki radykalizm ewangeliczny jest zasadniczym wymogiem dla wszystkich chrześcijan, pragnących kroczyć za Jezusem, kiedy trzeba naśladować Go w pełnej wspólnocie życia z Nim.

W kraju, gdzie tyle było napięć, odejść od zasad moralnych, biedy i cierpienia potrzebny był przykład i wzór Polaka żyjącego duchem chrześcijańskiej miłości.

⁴⁹ Zob. tenże, *List pasterski o życiu parafialnym*, Poznań 1 III 1933, w: S. Kosiński (oprac.), *Daj mi duszę. Wybór pism i przemówień 1897-1948* (dalej: DMD), Łódź 1979, s. 81.

⁵⁰ Zob. KK 8

⁵¹ Zob. A. Hlond, *List pasterski o życiu parafialnym*, s. 82.

⁵² Zob. *tamże*.

⁵³ Zob. tenże, *Fragmenty orędzia wielkopostnego. Z życia Kościoła Chrystusowego*, Poznań 12 III 1935, DMD, s. 83.

⁵⁴ Zob. *tamże*, s. 88.

Wierzył więc kardynał w moc Ducha Świętego⁵⁵, który „mocą swoją i wewnętrznym spokojem członków jednocząc ciało, tworzy i nakazuje miłość wzajemną między wiernymi”⁵⁶. Służąc zatem miłością, chrześcijanin naśladuje Jezusa i przez to ma udział w Jego miłości.

Przejawy miłości w zakresie życia społecznego

Miłość stanowi to podstawowe prawo ewangeliczne, na którym powinno oprzeć się całe życie chrześcijanina. Dlatego kard. prymas August Hlond, w swoim programie bezwzględного odrzucenia wszelkiego zła, nie pomija tej naczelnej zasady. Mówił, że obowiązkiem naszym jest miłość, nawet w stosunku do przeciwników i prześladowców, ponieważ tego domagał się Chrystus.⁵⁷ I tak nawet walka z różnymi odmianami ateizmu musi być prowadzona pod auspicjami miłości. Konsekwentnie więc w liście *O katolickie zasady moralne* znajdujemy przestrogi przed antyżydowską nienawiścią, oszczerstwami i gwałtem, mimo iż Żydzi przez prasę, wydawnictwa i nieuczciwość w handlu wpływali destruktywnie na wiernych.⁵⁸ W tym samym liście kardynał pisze: „Zwalczać będziemy legalnymi środkami wszelkie zamachy na Boga, wiarę, moralność, Naród, Państwo. Bolszewizmowi i pogaństwu przeciwstawiamy się walcem. Ale nawet bolszewików jako ludzi, a ludzi błędzących, będziemy kochać i będziemy ich jako bliźnich i braci polecać Bogu i Jego miłosierdziu”⁵⁹. Zdaniem kardynała wolno bowiem swój naród, ojczyznę, kościół, swoją wiarę kochać więcej, lecz nie wolno nikogo nienawidzić⁶⁰. Każdy człowiek ma prawo do szacunku. Podstawą tego prawa jest nasze wspólne człowieczeństwo, braterstwo wszystkich ludzi w Chrystusie oraz podobieństwo Boże. Każdy też człowiek, a tym bardziej chrześcijanin, ma obowiązek świadczyć szacunek i miłość względem innych ludzi.

Prymas A. Hlond, podejmując walkę z powszechną w jego czasach nienawiścią, wskazywał przede wszystkim na Ewangelię, według której każdy człowiek mimo grzechów i błędów jest naszym bliźnim. Dlatego zawsze należy się starać, by dostrzec w nim coś pozytywnego, uznać jego dobrą wolę, uczciwość, zasługi, tym bardziej że Chrystus polecił dobrze czynić nawet tym, którzy mają nas w nie-

⁵⁵ Prymas wyznawał: „Wierzę, że zbudujemy Królestwo Boże w sobie i naokoło siebie i że Polska mowa imponować będzie światowemu dostojestwem i duchową powagą swych dzieci”, *Wskazania dla pisarzy polskich w USA*, Lourdes 1941, WSBIO, s. 170-171.

⁵⁶ CL 20.

⁵⁷ Zob. LP, s. 108.

⁵⁸ Zob. *tamże*, s. 110.

⁵⁹ LP, s. 89, 109-110.

⁶⁰ Zob. *tamże*, s. 110.

nawiści. Dlatego chrześcijanin, nawet „wrogom Krzyża” nie może odpłacać złem za złe, ale ma obowiązek świadczyć wobec nich miłość. Szansą katolików jest to, że również doznane zło mogą wykorzystać do pomnożenia własnego duchowego dobra, by tym pewniej ukształtować życie na zasadach Chrystusowych.⁶¹ Bez miłości – jak mówił Hlond – „życie chrześcijanina byłoby ponure i straszne”⁶². Bez niej też chrześcijanin staje poza Kościołem. Ten przecież powstał z miłości i głosi ją jako nowe, najwyższe prawo. Z tych właśnie motywów prymas Polski bardzo dobitnie podkreślał konieczność rozróżnienia między błędem a człowiekiem, którego winniśmy kochać w Bogu, bez względu na jego czyny czy różnice w myśleniu.

Podobnie chrześcijańskiego nakazu miłości bliźniego nie można pominąć w dążeniach zmierzających do międzyludzkich stosunków opartych na sprawiedliwości.⁶³ Działanie bowiem, które nie stosuje środków godziwych, wykluczających nienawiść, samo siebie potępia.⁶⁴ Przykazanie miłości drugiego człowieka musi stać się dla katolika również motywem niesienia pomocy biednym. Granice wspomagania potrzebujących i altruizmu określają dalsze słowa Bożego przykazania miłości: „jak siebie samego” (por. Mt 22, 39). Dlatego wierzący – uczył prymas Hlond – musi ciągle pytać siebie, czy będącemu w potrzebie udzielił tyle, ile powinien; na miarę sumienia i wielkości „bochenka”, którym sam dysponuje.⁶⁵ Dalej, prawdziwa miłość nakazuje chrześcijanowi postawić siebie w sytuacji tych najuboższych, by odczuć ich rzeczywiste potrzeby.⁶⁶ Taka postawa zdolna jest przetworzyć miłość, niekiedy tylko słowną, w czyn. Ten zaś z kolei ma moc zwalczania skutecznie samolubstwa i chciwości – tak znamienne dla dwudziestolecia międzywojennego objawów braku miłości.⁶⁷ Bo miłość bez oddźwięku o charakterze społecznym jest właściwie zaprzeczeniem siebie.⁶⁸ Ks. prymas

⁶¹ Zob. *tamże*, s. 90.

⁶² *Tamże*, s. 146.

⁶³ Zob. LP, s. 14.

⁶⁴ Zob. *tamże*, s. 14-15.

⁶⁵ Ks. kardynał wyraźnie stwierdza: „Z samolubstwa leczyć się mamy czynną miłością bliźniego. A ponieważ szczupły jest nasz dorobek narodowy i mały jest bochenek, którym polska rodzina się dzieli, powinien każdy, który większą kromkę trzyma, podzielić się nią z tym, którego przy podziale pominięto”, P, s. 51

⁶⁶ W liście *O katolickie zasady moralne*, kard. Hlond w sposób dobitny ukazał nędzę, jaka gnieździła się choćby na peryferiach ówczesnego Poznania (Naramowice, „nowe osiedle pod Świerszczewem”, Kolonia „Abisynia” przy Alei Bałtyckiej) czy na wsiach. Jednocześnie postawił pytanie: „Gdyby to nas spotkało, jakie mielibyśmy pretensje do tych, którzy o krok żyją regularnym rytmem skromnego, ale człowieczego bytu? Czy więc bezgranicznym żałą pocieszyła by nas świadomość, że oni już nic więcej dla nas uczynić nie mogą i nie powinni?” LP, s. 109.

⁶⁷ Zob. P, s. 51.

⁶⁸ Prymas prosił: „Kochajmy bliźniego, a kochajmy go w czynie i w prawdzie, bo inaczej fałszywa jest nasza miłość Boga”, *tamże*, s. 48.

pragnął, by nawet ciężkie lata powszechnego kryzysu służyły rozwojowi tego, co szlachetne, co zbliża do Boga, a więc również rozwojowi miłości bliźniego.⁶⁹

Troska o rozwój i pogłębienie miłości – nauczał prymas – uszlachetnia i udoskonala człowieka, czyni pełniejszym jego chrześcijaństwo, oraz jest „warunkiem ludzkich między ludźmi stosunków”⁷⁰. Również miłość, jako dopełnienie sprawiedliwości, w takich dziedzinach jak: praca, płaca, produkcja, handel, jest niezbędnym warunkiem równowagi, spokoju i porządku społecznego w świecie, w państwie, w jakimkolwiek środowisku.⁷¹

Po linii chrześcijańskiej miłości bliźniego idzie też ukochanie ojczyzny i narodowa solidarność. Prymas głosił, że patriotyzm powinien stawać się pobudką do świadczenia miłosierdzia na rzecz potrzebujących, powinien być lekcją daną tym, dla których ojczyzna jest czymś obojętnym. W konsekwencji, ten patriotyzm ma się przerodzić w nadprzyrodzoną już miłość Boga i czynną miłość ludzi.⁷²

W listach i przemówieniach kard. August Hlond akcentował szczególnie to, aby wszelka miłość miała odniesienie w życiu i działaniu, aby dzięki temu była drogą do Boga, a na płaszczyźnie doczesności do prawdy i sprawiedliwości. Miłość, której brak tego odniesienia, jest fałszywą miłością, tak w stosunku do bliźniego, do ojczyzny, jak i do Boga; świadczy o fikcyjnej i pustej religijności oraz o nieprawdziwym chrześcijaństwie⁷³.

Jaką drogę rozwoju przez miłość wskazuje ks. kardynał?

Przyjmuje on tezę, że w Kościele wszyscy są powołani do praktykowania miłości, zwłaszcza do pełnienia służby miłości wobec bliźniego. Chrześcijanin, tak pojmując i praktykując miłość, ma udział w królewskim urzędzie Chrystusa, który „nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć” (Mk 10,45).

Wychodząc z takiego założenia prymas Hlond naucza, że Kościół jest bezpośrednio powołany do tego, aby praktykować miłość bliźniego przez dobre czyny. Inaczej wiara bez uczynków będzie martwa. Wypływa też z tego nauka Chrystusa „o nowym przykazaniu”, którym żyli pierwsi chrześcijanie: „sprzedawali majątki i dobra i rozdzielali je każdemu według potrzeby” (Dz 2,45). Dlatego przez wieki Kościół nauczał i uczy nadal miłosierdzia, służąc biednym i potrzebującym.

⁶⁹ Zob. LP, s. 162.

⁷⁰ P, s. 55.

⁷¹ Zob. LP, s. 135–136.

⁷² Zob. P, s. 55; por. S. Wilk, *August Kardynał Hlond w świetle wspomnień*, Homo Dei 42(1973) nr 4, s. 275-276; por. także S. Kosiński, *Kardynał August Hlond Prymas Polski (1881-1948)*, AK 66(1974) nr 1, s. 115-117.

⁷³ W liście *O katolickie zasady moralne* prymas Hlond mówiąc o prawie miłości bliźniego stwierdza, iż jest ono „tak zasadnicze, że stanowi główną podstawę oceny chrześcijaństwa indywidualnego i zbiorowego”, LP, s. 108.

Dzięki takiej postawie ci pierwsi wyznawcy Chrystusa – pouczał prymas – zyskiwali miano ludzi świętych, którzy z uczynków płynących z miłości do Boga i bliźniego zasłużyli na cześć w całym Kościele.⁷⁴

Prymas Hlond, aby wzbudzić wśród wiernych w Polsce taki model świętości, sam dawał przykład wrażliwości na ludzką biedę, krzywdy czy cierpienia. A dawał temu wyraz przez działalność wychowawczą, charytatywną oraz społeczną na rzecz wszystkich, którzy w spotkaniu z nim pragnęli wsparcia, pomocy duchowej i materialnej. Źródłem takiej służby bliźniemu była chrześcijańska *caritas*, która w jego przypadku stała się siłą napędową, przeciwstawiającą się wszelkiemu złu, niosącą w zamian dobro, radość i pokój. Taki duchowy profil chrześcijanina „wyrasta w Panu” osiagając duchową dojrzałość, która może zaowocować heroiczną miłością Boga i bliźniego.⁷⁵ Na różny więc sposób żyjąc miłością, uczył prymas miłości, prowadząc zakrojoną na szeroką skalę działalność charytatywną. Powołuje zatem do istnienia wiele organizacji o tym charakterze. Pierwszą z nich jest Śląski Komitet Ratunkowy, czyli „Caritas”, który jak podkreślał, ma zespolic siły narodu do lepszego zrozumienia miłości bliźniego, będącej zasadniczym postulatem wiary Chrystusowej w walce przeciw samolubstwu i chciwości, wzbudzając przy tym gotowość praktykowania miłosierdzia.⁷⁶ Głosił, że „pod wspólnym we wszystkich krajach mianem CARITAS poświęcają się te organizacje badaniu przyczyn i objawów nędzy, szukają środków zaradczych, leczą rany społeczeństwa, dążą do racjonalnego skoordynowania wszelkiej działalności katolickiej dobroczynności, a to w imię najpodnioślejszego nakazu miłości Boga i bliźniego”⁷⁷. Statut parafialnej organizacji charytatywnej Caritas, który prymas zatwierdził 25 IX 1929 r., był tego przykładem. Obejmował między innymi program szerzenia i pogłębiania czynnej miłości bliźniego, łączenia osób i wspólnot pracujących na polu charytatywnym w celu niesienia pomocy ludziom, którzy najbardziej jej potrzebowali.⁷⁸ Natomiast w czasie wielu organizowanych w kraju Tygodniach Miłosierdzia nieustannie uwrażliwiał katolików na gotowość służenia bliźnim przez praktykowanie miłosierdzia chrześcijańskiego.⁷⁹ Uzasadniał organizowanie takich akcji katolickich o charakterze charytatywnym tym, że są one

⁷⁴ Zob. A. Hlond, *W sprawie katolickiej akcji dobroczynnej*, Miesięcznik Kościelny Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej (dalej MKAGP) 44(1929) nr 11, s. 92.

⁷⁵ Zob. S. Kosiński, *Kardynał August Hlond i chrześcijańska miłość*, w: B. Bejze (red.), *Chrześcijaństwo*, t. 2, Warszawa 1976, s. 53.

⁷⁶ *Tamże*.

⁷⁷ A. Hlond, *Życie z wiary przejawia się w czynie... W sprawie katolickiej akcji dobroczynnej*, Poznań 25 IX 1929, WSBIO, s. 72.

⁷⁸ Zob. S. Kosiński, *Kardynał August Hlond i chrześcijańska miłość*, s. 74.

⁷⁹ *Zob. tamże*.

niesieniem pomocy w zwalczaniu nędzy i ratowaniu człowieka. Chodziło jednak nie tylko o biedę materialną, ale i duchową. Akcje takie spełniały przy tym w społeczeństwie zadanie wzajemnego ubogacenia się na płaszczyźnie gospodarczej, jak również zapobiegania nędzy moralnej, która często dotyczyła szerokich warstw narodu. U podstaw tych akcji – tłumaczył prymas – jest miłosierdzie chrześcijańskie, które nie jest samolubne czy snobistyczne, ale jest nadprzyrodzoną siłą człowieka żyjącego wiarą i Ewangelią.⁸⁰

Niesienie pomocy potrzebującym w narodzie w różnych dziedzinach życia ludzkiego w rozumieniu kard. Hlonda, to odczytywanie dosłownie słów św. Jana: „Nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą” (1J 3,18). Prymas wyjaśniał, że działalność Caritas, czy utworzonej przez niego Ligi Antyalkoholowej rozumieć można jako dopełnienie wiary, która powinna mieć własny styl ewangeliczny, religijny o społecznej dynamice w braterskim zetknięciu się z człowiekiem. Styl takiej pracy powinien się cechować poświęceniem, cierpliwością, oddaniem i pełnieniem chętniej posługi w myśl słów Zbawiciela: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40)⁸¹. Dlatego we wspomnianej Lidze Antyalkoholowej chciał prymas widzieć pomocników, którzy jako jego diecezjanie we wzajemnej współpracy na rzecz trzeźwości będą pracowali nad odrodzeniem obyczajów. Mają zatem nieść w życiu sumienność, uczciwość, wstrzeźliwość i miłość.⁸² Chodziło bowiem o przyszłość narodu, który może sam siebie ocalić i wznieść się ku rzeczywistościom wyższym – duchowym. Zdaniem kardynała wzajemna ofiara i poświęcenie dla zachowania zdrowia narodu zaowocuje wówczas w braterstwie i potęgować będzie wspólną heroiczną miłość.⁸³

Wydaje się, że tak pojmowana miłość, która nie teoretycznie, ale praktykowaną służbą i czynem, jest ważnym wyrazem apostołstwa. Tak zorganizowany wolontariat – przez poszczególne jednostki, ale także w sposób solidarny przez lu-

⁸⁰ Zob. A. H l o n d, *Akcja charytatywna jest wcieleniem miłosierdzia chrześcijańskiego*. Odezwa w sprawie Tygodnia Miłosierdzia, Poznań 21 IX 1937, WSBIO, s. 143. Należy podkreślić, że Jezus Chrystus ukazał człowiekowi, że nie tylko on „dostępuje” miłosierdzia, ale i sam jest powołany, ażeby „czynił” miłosierdzie drugim: „Błogosławieni miłosierni albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7). Kościół odnajduje w tym wezwaniu Chrystusa nakaz służenia bliźniemu przez konkretny czyn miłości. Człowiek, który wypełnia wezwanie tego błogosławieństwa sam przemienia się wewnątrz, docierając do miłości Boga i Jego miłosierdzia, por. DM 14.

⁸¹ Zob. t e n ż e, *Po bohaterstwie oporu i walki trwać musimy w heroizmie miłości wzajemnej*. Apel w sprawie Tygodnia Miłosierdzia, Warszawa 24 IX 1946, WSBIO, s. 217.

⁸² Zob. S. K o s i Ń s k i, *Kardynał August Hlond i chrześcijańska miłość*, s. 70.

⁸³ Zob. A. H l o n d, *Po bohaterstwie oporu i walki trwać musimy w heroizmie miłości wzajemnej*, s. 217.

dzi i wspólnoty jako bezinteresowna służba ludziom, zwłaszcza najbardziej potrzebującym jest i zawsze będzie potrzebny.⁸⁴

Kard. Hlond podejmując zatem akcje charytatywne w dziedzinie społecznej, zwracał uwagę na zmieniające się przemiany ustrojowe, by przygotować odpowiednie pole działalności w duchu katolickiej i chrześcijańskiej *caritas*. Chodziło mu w głównej mierze o sytuację materialną polskich robotników i chłopów, aby wszyscy pragnący pracować nie musieli o tę pracę żebrać. W myśl słów encykliki *Quadragesimo anno* głosił, że warunki, w jakich żyli ówczesni robotnicy, są hańbą. Współżycie zaś między ludźmi nie może się opierać na egoizmie i sile bogatych. Źródłem wzajemnych kontaktów ma być chrześcijańskie prawo miłości i sprawiedliwości, które dostrzega i szanuje ludzką godność.⁸⁵

Działalność społeczna kardynała rozszerzała się na różnego rodzaju instytucje, które na nowo modyfikował, czy też od podstaw powoływał do istnienia. Wymieni tu można: Ligę Katolicką, Katolicką Szkołę Społeczną – później zamienioną na Wyższe Katolickie Studium Społeczne, Katolicki Instytut Wychowawczy, Katolicką Szkołę Pielęgniarstwa czy Radę Społeczną przy Prymasie Polski. We wszystkich dziełach, które opierał na miłosierdziu Bożym, widział nie tyle ochronę stosunków społecznych w kontekście ludzkiej krzywdy, jaka wówczas istniała, ale raczej nakaz płynący z Chrystusowego przykazania miłości. Uzasadniał to twierdzeniem, że wszyscy ludzie, mimo swej biedy i doświadczenia z losem, mają godność człowieka wynikającą z dziecięstwa Bożego.⁸⁶

Ważnym etapem w życiu prymasa, który może służyć jako przykład miłości chrześcijańskiej, jest założone przez niego Seminarium Zagraniczne pod wezwaniem Chrystusa Uchodźcy – „dla kształcenia kapłanów, pragnących się poświęcić trudnemu apostołstwu wśród emigrantów polskich”⁸⁷. Z tego dzieła powstało następnie, poparte wolą Piusa XI, Towarzystwo Chrystusowe dla Wychodźców.⁸⁸ W Ustawach Towarzystwa, które sam napisał, zaznaczył, że jego członkowie służbę Chrystusowi powinni rozumieć jako posługę miłości i ofiary. Celem Chrystusowców jest wypełnić wolę Bożą, nie zwracając uwagi na trud i poświęcenie, aby w ten sposób uświęcić siebie i tych, do których zostaną posłani.⁸⁹ Każda bo-

⁸⁴ Zob. CHL 41. Naucza o tym także w *Dekrecie o apostołstwie świeckich*, II Sobór Watykański podkreślając, że „Miłość Boża, która rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który jest nam dany” (Rz 5,5) potrafi między ludźmi wyznającymi wiarę w Chrystusa pielęgnować przyjaźń chrześcijańską, objawiającą się w każdej potrzebie (zob. DA 4).

⁸⁵ Zob. S. Kosiński, *Kardynał August Hlond i chrześcijańska miłość*, s. 82–83.

⁸⁶ Zob. *tamże*, s. 82–89.

⁸⁷ *Tamże*, s. 90.

⁸⁸ Zob. *tamże*, s. 93.

⁸⁹ Zob. A. Hlond, *Ustawy Towarzystwa Chrystusowego*, w: *Wybór myśli*, Potulice 1934, cz. 1, s. 126.

wiem posługa kapłańska czy zakonna uczestniczy w misji powierzony przez Chrystusa apostołom. Temat ten można dostrzec w nauczaniu Jana Pawła II kiedy pisze, że Duch misyjny i prawdziwie katolicki pozwala iść poza granice własnego narodu i nieść pomoc w potrzebach całego Kościoła, głosząc wszędzie Ewangelię w duchu miłości Chrystusowej⁹⁰. Na uznanie zasługują także ci, „którzy dla posługi ludziom poświęcają swoje siły dobru państwa i podejmują się tego trudnego obowiązku”⁹¹.

Prymas Hlond ukazując na każdym kroku swój patriotyzm, akcentował, że religia katolicka w Polsce jest nierozdzielnie złączona z uczuciem miłości ojczyzny. Polak, jak pouczał, nie może o sobie powiedzieć: „jestem dobrym Polakiem, a przy tym być obojętnym na sprawy Kościoła. Historia i kultura Polska, zawsze łączyła dwa ideały: Bóg i Ojczyzna”⁹².

Kraj, w którym naród praktykuje miłość i solidarność, aby w nim panowała zgoda i pomyślność, musi nierozdzielnie łączyć ideały z cnotą miłości Boga⁹³. Łącząc te dwie cnoty, zauważył prymas, Polska odrodzi się wewnętrznie i zewnętrznie, kiedy „życie zbiorowe, w rodzinie czy w gminie, w dziedzinie państwowej czy społecznej i gospodarczej rządzić się będzie zasadami uczciwości, zawartymi w moralnym prawie ewangelicznym, w duchu miłości, zgody i braterstwa, sprawiedliwości i solidarności ofiarnej”⁹⁴. Idee tę podejmie i rozwinie II Sobór Watykański, który wyraźnie postuluje, aby wszyscy katolicy dla dobra ojczyzny i narodu starali się „współpracować ze wszystkimi ludźmi dobrej woli w popieraniu wszystkiego, co prawdziwe, co sprawiedliwe, co święte, co godne miłości (por. Flp 4,8). Niech prowadzą z nimi dialog, uprzedzają ich roztropnością i taktem, i niech prowadzą badania nad sposobami doskonalenia ustroju społecznego w duchu Ewangelii”⁹⁵.

* * *

Treść niniejszej refleksji nad duszpasterskim nauczaniem prymasa A. Hlonda można zobrazować w postaci drogi, która prowadzi do doskonałości siebie i kształtowania życia społecznego przez praktykowanie miłości Boga i człowieka.

⁹⁰ Zob. Jan Paweł II, *Pastores dabo vobis*, Rzym 25 III 1992, Watykan 1992, 16.

⁹¹ *Tamże*, 42.

⁹² A. Hlond, Z przemówienia w Gnieźnie, 12 VIII 1927. Z okazji otrzymania kapelusza kardynalskiego, AH, t. 2, cz. 2, s. 44.

⁹³ Zob. *tenże*, Przemówienie radiowe na rozpoczęcie Tygodnia Miłosierdzia, Poznań 10 X 1938, AH, t. 2, cz. 1, s. 36.

⁹⁴ *Tenże*, *Problem religijny jutrzejszego świata*, Lourdes, w maju 1942, NSSN, s. 223.

⁹⁵ DA 14.

Z analizy wypowiedzi kardynała o miłości wynika bezsprzecznie, iż motywem tej miłości jest sam Bóg, a jej przeżywanie przez chrześcijanina jest wyrazem jego wzrastania w świętości. Miłość jako najwyższa wartość moralna życia społecznego w nauczaniu prymasa utożsamia się z doskonałością człowieka jednostki i wspólnoty osób.

Prymas przykładem życia i konsekwentnie głoszoną nauką o miłości dawał wyraz zapotrzebowaniu ówczesnego człowieka, który w tym okresie w sposób szczególnie pragnął kochać i być kochanym. Lata niewoli, wojen, gonitw za chlebem i własnym domem sprawiały, że społeczeństwo, w którym przyszło żyć i pracować kardynałowi, potrzebowało pasterza, wskazującego źródło, dzięki któremu można patrzeć z nadzieją w przyszłość. Tym dobrem głoszonym przez niego była miłość, którą możemy z jego przepowiadania odczytać jako dobro zakorzenione w Bogu – dawcy wszelkiego dobra. Tylko ono jest w stanie zaspokoić głód ludzkiego serca i ocalić naszą cywilizację, która naznaczona jest rysem śmierci. Pozostaje więc nadzieja, ale skierowana wyraźnie na miłość Boga i człowieka. Na tej drodze życie społeczne może się stawać bardziej ludzkie.

ks. Marian Graczyk SDB

III. MORALNE ASPEKTY PRZEMIAN CYWILIZACYJNYCH

Spotkanie naukowe moralistów polskich, Zakopane, 5-7 VI 2000 r.

Współczesna teologia moralna – jeśli chce pozostać bliska człowiekowi – nie może nie zauważać przemian, jakie dokonują się w wielu wymiarach życia poszczególnych osób i całych społeczeństw. Przemiany te bowiem nie pozostają bez znaczenia dla codziennych wyborów człowieka, żyjącego w konkretnych uwarunkowaniach. Nie sposób obecnie dokonać pełnej oceny moralnej czynu, nie uwzględnivszy całego kontekstu sytuacji, które w różnoraki sposób wpływają na podejmowanie decyzji moralnych. Nie oznacza to oczywiście akceptacji sytuacjonizmu jako poglądu odrzuconego już wielokrotnie przez Kościół. Jeśli jednak chrześcijanin, w pogoni za tzw. społeczeństwem nowoczesnym, dokonuje wyborów, które są zaprzeczeniem jego powołania, to trzeba pytać nie tylko o to, dlaczego tak postępuje, ale także o społeczne konsekwencje tych wyborów. Wówczas okazuje się, że tzw. przemiany cywilizacyjne nie tylko stoją u początku owego ludzkiego „nie” swemu powołaniu, ale także to „nie” zasymilowane przez struktury społeczne staje się charakterystyczną cechą współczesnej cywilizacji.

Polscy teologowie moralisci zgromadzeni na swoim corocznym zjeździe w Zakopanem w dniach 5-7 VI 2000 r. podjęli zagadnienie moralnych aspektów prze-

mian cywilizacyjnych, mając świadomość, że można na nie spojrzeć z różnej perspektywy. Nie chodzi jednak tylko o to, by te przemiany opisywać czy próbować określić ich kierunek na najbliższe lata. Co więcej, za zdecydowanie niewystarczający należy uznać wyłącznie ekonomiczny rachunek tych przemian. Za fenomenologią muszą iść sądy wartościujące, za opisem zdania powinnościowe. Przede wszystkim jednak ten opis współczesności musi prowadzić do człowieka, który – jak mówi sobór – powinien być „zasadą, podmiotem i celem wszystkich urządzeń społecznych” (KDK 25). Uprowadzając książkowe wydanie materiałów z tego symposium, warto przynajmniej pokrótce przywrócić się poruszanej tam problematyce.

Kreśląc obraz współczesnej kultury euroatlantyckiej, ks. prof. dr hab. P. Bortkiewicz zwrócił uwagę na zjawiska negatywne, które tę kulturę charakteryzują. Mimo ogromnego wkładu, jaki wniosło w nią chrześcijaństwo w postaci koncepcji osoby, kultura euroatlantycka – zdaniem prelegenta – zaczyna być kulturą antysolidarnościową. Jest to pokłosie zastąpienia pojęcia osoby pojęciem jednostki. Mówiąc o jednostce (a nie o osobie) równie łatwo uczynić z jej wolności absolut, jak też odmówić jej wolności na korzyść społeczności. Zarówno jedna jak i druga postawa stanowi zagrożenie dla wolności prawdziwej, a bez tej – jak wiadomo – nie można mówić o solidarności.

Kolejną cechą charakterystyczną współczesnej kultury euroatlantyckiej jest rezygnacja z poszukiwania ideałów oraz zaniechanie szukania sensu. Ks. prof. Pryszmont z dyskusji po referacie dopowiedział, że nie to jest klęską współczesnych czasów, że ludzie przestali szukać sensu, ale – jak twierdzi V. Havel – że przestało to ich już niepokoić.

Wśród negatywnych cech współczesności nie można pominąć zjawiska postmodernizmu. Jest on właściwie czymś więcej niż jedną z cech. Takie jego znamiona, jak odrzucenie idei prawdy i obiektywności, charakterystyczne dla niego antynomie, wyłączenie i absolutne traktowanie zasad pluralizmu i tolerancji, obejmują wiele dziedzin życia, wywołując istotne i trwałe przemiany. Niestety, jego obecność da się zauważyć także w przepowiadaniu niektórych duchownych. Np. dość często powtarzane twierdzenie, że „widocznie tak być musi” jest – zdaniem uczestników dyskusji – tego potwierdzeniem.

Obraz współczesnej kultury, której znamionym rysem jest degeneracja demokracji, zawłaszczenia państwa i jego komercjalizacja, rozwarstwienie ekonomiczne społeczeństwa, woła o zasady moralne, wśród których szczególną rolę odgrywa zasada sprawiedliwości społecznej. Tym zagadnieniom poświęcone były referaty o. dra W. Kaweckiego i ks. prof. dra hab. M. Graczyka. Przedłożenie tychże autorów stały się punktem wyjścia do dyskusji na temat podstaw sprawiedliwości społecznej oraz jej urzeczywistniania w życiu społeczeństw. Uczestnicy dyskusji zwrócili uwagę na nieporozumienia terminologiczne, kiedy np. sprawiedliwość

utożsamia się z jałmużną bądź z równością oraz podzielili przekonanie, że „rozwód” gospodarki i ekonomii z etyką godzi ostatecznie w człowieka. Szkoda więc, że Kościół (zwłaszcza Kościół w Polsce), który uznaje człowieka za swoją „drogę”, nie zawsze stać na jeden głos w kwestii społecznej.

Prawda o człowieku i jego godności musi być jeszcze bardziej akcentowana w obliczu wszelkich zagrożeń i poglądów niezwykle niebezpiecznych, a zarazem bardzo chwytliwych, sugestywnych, których błąd i szkodliwość dla współczesnego człowieka nie są już tak oczywiste (być może jest to także jedno ze znamion współczesnych przemian cywilizacyjnych). Wśród takich znajdują się poglądy P. Signera, które przedstawił ks. dr A. B o h d a n o w i c z. Australijski filozof, twórca tzw. etyki preferencyjnej, proponujący zastąpienie kategorii świętości życia kategorią jakości życia, jest – jak się wydaje – zwiastunem i takiej możliwości, że z etyki zostanie usunięte słowo „miłość”, a to oznacza bardzo łatwe przejście od etyki godności osoby do etyki interesu. Czyż wobec tego – pytają moralisci polscy – nie stajemy nie tylko w obliczu śmierci etyki tradycyjnej, ale śmierci etyki w ogóle? Czyż wobec problemu, który jawi się ponownie jako pytanie „Jeśli Boga nie ma...”, nie potrzeba ponownego przemyślenia, czym jest ludzka godność? Czyż wreszcie – pośród przemian cywilizacyjnych – nie trzeba zastąpić słowa „humanizm” słowem „personalizm”, pokazując, że dzisiaj możliwy okazuje się humanizm bez homo?

Równie wielkie zagrożenia wiążą się z rozwojem genetyki. Referat ks. dra hab. J. W r ó b l a ukazał szansę, ale również konsekwencje takiego postępowania, kiedy poznanie genomu ludzkiego – porównane z odkryciem ostatniego nieodkrytego kontynentu – miałyby oznaczać całkowitą determinację człowieka z pominięciem w jego rozwoju czynników społecznych, kulturowych, a przede wszystkim tego, co w chrześcijaństwie nazywa się pracą nad sobą.

Obraz współczesnych przemian cywilizacyjnych został dopełniony ukazaniem etycznej ambiwalencji współczesnej ekologii oraz głównych problemów przemian społeczno-gospodarczych w Polsce i kierunków ich rozwiązań. Pierwsze z tych zagadnień zostało przedstawione w referacie ks. prof. dra hab. J. D o ł ę g i. Ochrona środowiska, która jest niewątpliwie zadaniem chrześcijan, jest także – na co zwrócili uwagę uczestnicy dyskusji – dziedziną „imperialistyczną” (W. Bołoz). Jeśli wszystko jest ekologiczne (np. „filozofia ekologiczna”, „grzech ekologiczny” itp.), to być może dziedzina ta jest po prostu przejawem „politycznej poprawności” (A. Derdziuk).

Przemiany społeczno-gospodarcze w Polsce, zreformowane przed red. R. M a t y j ę, noszą na sobie piętno współczesnych przemian cywilizacyjnych. Wizja dobra wspólnego jest niestety niekiedy zapoznana przez tych, którzy zbyt łatwo zdobywają odpowiedzialne stanowiska. O ile nieustanna walka polityczna jest specjalnością Polaków, to etyka walki politycznej jest zupełnie nieznaną. Również styk polityki

i pieniędzy zasługuje niekiedy na wyraźne napiętnowanie, zwłaszcza wobec takich zjawisk jak korupcja.

Ambiwalentny charakter współczesnych zjawisk i przemian cywilizacyjnych nie napawa zbyt dużym optymizmem. Tym większe zadanie stoi przed teologami moralistami oraz tymi, którzy w różny sposób stają się propagatorami chrześcijańskiej moralności. Żle by się jednak stało, gdyby moralisci ulegli jednej z największych pokus kresu stulecia – pokusie rozpacz (por. FR 91), Prawdą jest, że człowiek, autor przemian cywilizacyjnych, nosi na sobie znamię grzechu i ta prawda o człowieku grzesznym każe mniemać, że dom zbudowany przez niego na drodze przemian będzie domem zbudowanym na piasku (por. Mt 7, 24-27). Tym bardziej, problem sumienia, do którego sprowadza się ostatecznie problem współczesnej kultury, stanowi wezwanie do „posługi sumienia” zwłaszcza tam, gdzie współczesne uwarunkowania społeczne, ekonomiczne, polityczne i naukowe sprawiają, że w ich obliczu sumienie człowieka traci orientację (por. FR 98).

Dobrze się stało, że refleksja nad przemianami cywilizacyjnymi i ich moralnymi aspektami zbiegła się w czasie z dyskusją, jaka toczy się wokół kształtu zjednoczonej Europy, zwłaszcza w kontekście miejsca w niej Polski; wokół możliwości współistnienia i współpracy narodów. Posługa sumienia uprawnia moralistów do stawiania pytań: czy „społeczeństwo nowoczesne”, które jest celem wszelkich przemian, będzie oznaczało prymat osoby i jej uczestnictwo w życiu społecznym w duchu solidarności? Czy w tym społeczeństwie ekonomia uzna prymat etyki? Czy kategoria „dobre” nie zostanie wyparta i zastąpiona przez „możliwe” i „skuteczne”? Oto są moralne aspekty przemian cywilizacyjnych, na które zgromadzeni w Księżówce patrzą z nadzieją, ale nie bez obaw.

ks. T. Zadykowicz, Białystok